

20. IX 1973 r. (roda)

W niedzielę miałam się jak zwykle spotkać z Piotrkim, ale dopiero rano się dowiedziałam od starych, że całą rodziną jedziemy do babci do Dąbrowy Górniczej, bo ma jakąś rocznicę – nie pamiętam już czego, ale trzeba pojechać, bo jeszcze sobie pomyśli, że o niej nie pamiętamy. Zadzwoiłam do niego i umówiliśmy się dopiero na dzisiaj, bo nie chciałam starym robić awantury z powodu babci, którą przecież bardzo lubię, nawet wtedy, jak przez nią nie mogę się spotkać z moim chłopakiem. Rzeczywiście było u niej bardzo miło, jedliśmy prawdziwy wielki tort i piliśmy wino, starzy pozwolili mi nawet wypić jeden kieliszek razem ze wszystkimi dorosłymi, chyba chcieli pokazać, jacy są dla mnie dobrzy i że mnie traktują już jak dorosłą, chociaż do osiemnastki jeszcze mi trochę brakuje.

Potem wieczorem, kiedy już leżałam na moim tapczanie, myślałam o Piotrku, który mnie tak wspaniale pieścił po całym ciele. Kiedy przypominałam sobie, jak mnie ostatnio dotykał tym swoim twardym i gorącym członkiem po łechtaczce, to tak się podnieciłam, że zachciało mi się samej zrobić sobie dobrze. Ostatnio robię to coraz rzadziej, a jeszcze w zeszłym roku dopieszczałam się przynajmniej raz w tygodniu, kiedy Arka nie było. Teraz też pod kołdrą ściągnęłam majtki, podniosłam koszulę aż do pasa i zaczęłam jedną ręką jeździć sobie po całym podbrzuszu, a drugą po piersiach. Zaraz wyobraziłam sobie, jak Piotrek leży na mnie nago, więc rozłożyłam szeroko nogi i dwoma palcami wjechałam sobie w szparkę, że to niby jest jego członek. Zrobiło mi się od tego od razu gorąco, poczułam jaka jestem mokra w kroku i próbowałam te swoje dwa palce wsadzić sobie do środka, ale nie za głęboko. Myślałam, że zaraz, tak jak z Piotrkim, dostanę orgazmu, ale jakoś nic się nie działo, chociaż starałam się pieścić najlepiej jak potrafiłam i mówiłam cichutko niby do Piotrka, żeby mi go wsadził głęboko, aż do samego końca.

Nagle przy tym wszystkim wyobraziłam sobie, że na mnie leży wcale nie Piotrek, tylko pan Władysław, który trzyma mnie za cipkę tak jak wtedy na treningu. Złapałam się sama całą dłonią tak jak on w przebieralni, mocno przycisnęłam ją do podbrzusza i nagle poczułam, że robi mi się słabo z rozkoszy. Miałam wreszcie ten swój orgazm, chociaż wcale nie z moim wyobrażonym Piotrkim. Co mnie opętało? Pan Władysław jest ogólnie co prawda przystojnym facetem, ale jak dla mnie jest to już starszy gościu i nie wygląda na to, że koniecznie chce mnie poderwać. On jest chyba przyzwyczajony do tego, że pracuje z młodymi babkami, które sobie od czasu do czasu poogląda w przebieralni albo przy jakiejś okazji tu i tam obmaca, ale nic więcej, to dlaczego nagle tak mi się to samo wyobraziło, że się ze mną kocha?

W poniedziałek w budzie znowu był sądny dzień. Najpierw Szczukowa z polaka przyniosła sprawdzian ze wszystkich „-izmów” z okresu Młodej Polski, których przynajmniej pół klasy w ogóle nie rozumie i padło chyba z dziesięć pał, a reszta dosty (w tym ja dost plus, chociaż się uczyłam tego cholerstwa cały wieczór przed sprawdzianem), potem „Świnek” na ruskim zrobił nam dyktando i znów był pogrom (choć nie dla mnie), a na koniec Czaplínska dała nam wycisk z matmy. Nigdy nie lubiłam tego przedmiotu, ale

jakoś sobie radziłam, tym bardziej że Ulka jest w tym kierunku chyba wyjątkowo uzdolniona i zawsze potrafiła mi wytłumaczyć, jak czegoś nie rozumiałam. Teraz jednak nawet zdolności Ulki nie pomogły, obie nie rozumiemy funkcji trygonometrycznych i koniec. Albo my jesteśmy takie głupie, albo Czaplínska źle uczy, albo trygonometria nie jest dla normalnych ludzi – innych możliwości nie ma. Z fizy się poprawiłam, za to z matmy mam teraz najgorsze oceny, chociaż to dopiero początek roku. Na dodatek Ulka chodzi wściekła jak osa, bo jej się okres spóźnia, a ona zawsze wtedy jest nie do wytrzymania.